

No 233.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Franciszka Bor.
Sob. Św. Placydy.
Niedz. Św. Maksyma.
Poniedz. Św. Edwarda K.
Wtorek Św. Kaliksta P.
Środa Św. Jadwigi W.
Czwart. Św. Martyniana.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Wschód: g. 6 m. 20.
Zachód: g. 5 m. 14.
DL. dnia: g. 10 m. 54.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI.

ul. Pietrkowska № III.

№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 27 września (10 października) 1902 r.

Kantoryi własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. **ARTYKUŁY** bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Gimnastyka Szwedzka

Pedagogiczna

w zakładzie

Antoniny Chrzęszczewskiej

dawniej

Wandy Piętkowskiej

Południowa № II.

1249—2—1

113?

Tańczący wieczór

w ogrodzie Gehliga

W SOBOTĘ I NIEDZIELE

t. j. 11 i 12 października.

1319-1-1

A. Inis.

Rozkład pociągów.

Wychozą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, 8.22*, 11.02**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Kozłuskach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Kozłuszek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Kozłuszek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Łódź, 10 października.

Jak stwierdził Bülow na podstawie danych urzędowych, w ostatnim trzechleciu ubiegłego wieku od 1897 — 1900 roku, własność ziemską zwiększyła swój obszar zarówno w Wielkim Księstwie Poznańskim, jak i w Prusach Zachodnich. To znaczy, że pomimo usiłowań komisji

kolonizacyjnej, więcej ziemi przeszło z rąk niemieckich w polskie, niż z polskich w niemieckie. Komisja kolonizacyjna wydała już przeszło 200 milionów marek i ma przyznany kredyt na 250 mil. marek; w ciągu lat 16 zrobiła ona duże szczyby w polskiej własności większej, zwłaszcza też w W. Ks. Poznańskim. Jednakże wobec odporności chłopów polskiego działalność komisji kolonizacyjnej nie wywrze wielkiego wpływu na stosunek własności polskiej do niemieckiej.

Zauważono, że komisja kupuje w ostatnich czasach majątki polskie w pasie granicznym, jakby w zamiarze odgrożenia ludności polskiej w Poznańskim pasem osad niemieckich od Królestwa Polskiego.

Dotychczasowe nabytki komisji według sprawozdania za rok 1901 tak się przedstawiają:

Ogółem kupiła komisja kolonizacyjna w ciągu swego 16-letniego istnienia 164,493 hektarów ziemi, co obliczone na morgi, stanowi przeszło 657,000 mórg obszaru. Nadto w tym okresie czasu komisja kolonizacyjna nabyła gospodarstw włościańskich ogółem 11,208 mórg.

W ciągu swego istnienia nabyła komisja kolonizacyjna od Polaków 139 większych majątków, w tem 99 wsi szlacheckich i 98 gospodarstw włościańskich, w ogólnym obszarze mórg magd. 350,944, za co zapłaciła razem 62,665,530 marek; od Niemców zaś komisja zakupiła: 138 większych majątków i 62 gospodarstw włościańskich w ogólnym obszarze wynoszących 307,032 mórg magd. za cenę 51,249,455 marek. Z całego więc nabytku komisji kolonizacyjnej od Polaków pochodzi 53,4%, od Niemców zaś 46,6%.

W ostatnich jednak latach stosunek ten zmienił się znacznie. W roku 1901 nabyła komisja od Polaków tylko 7 większych majątków i 2 gospodarstwa włościańskie, od Niemców zaś 24 większe majątki i 2 włościańskie.

W tem zestawieniu okazuje się, jak ogromne straty ponosi własność polska w Poznańskim i Prusach Zachodnich i jeno własność drobna trzyma się odpornie, gdyż chłop polski 10 razy więcej ziemi od Niemców wykupił, niż jej sprzedał komisji.

W ostatnich jednak latach i polska własność większa, od której odpadły żywioły ekonomicznie słabsze, okazuje większą odporność.

Straty we własności większej łatwo możnaby powetować, lecz, niestety, towarzyszy im kolonizacja niemiecka. Wprawdzie dotychczasowy rozwój tej kolonizacji nie odpowiada wyłożonym na nią funduszom, ogółem jednak osiedlono już na polskiej ziemi 4,605 rodzin kolonistów niemieckich, co czyni razem 33,000 dusz.

Komisja rozparcelowała dopiero zaledwie część nabytego obszaru i to w połowie kolonistami, pochodzącymi z Poznańskiego i Prus Zachodnich, a więc nie o wiele wzmocniła żywioł niemiecki na kresach wschodnich monarchii pruskiej. W dodatku administracja reszty obszarów, pozostających jeszcze w rękach komisji i utworzonych kolonij, a nie rozsprzedanych, kosztuje bardzo drogo i daje znaczny deficyt.

Wskutek działalności komisji cena ziemi rośnie. Właściciele jej, Niemcy, żądają od ko-

misi, aby ich ratowała z ciężkiego położenia ekonomicznego. Nabywców na nowe parcele tak dobrze jak niema i trzeba będzie rozdawać je wóldarmo. Wydano 450 milionów marek, a niezadługo trzeba będzie domagać się nowych kredytów, co nie przyjdzie tak łatwo, wobec rozpowszechniającego się wśród Niemców przekonania, że rezultaty komisji kolonizacyjnej, w stosunku do sum, które ona pochłania, są nader wątpliwe.

— Już od października 1899 r. ciągnie się chroniczny zatarg pomiędzy Anglią a Japonią w przedmiocie opłat, nakładanych przez rząd japoński, na majątki cudzoziemców wogóle, a angiłków przedewszystkiem.

Zatarg ten szczególnie się zaostrzył od chwili zawarcia traktatu anglo-japońskiego. Anglii nie mogą bowiem zrozumieć, dlaczego nowi ich sprzymierzeńcy tak mało uwzględniają interesy poddanych wielkobrytańskich. Japończycy zaś dowodzą, że Anglia niema powodu do skarg, albowiem rząd japoński cudzoziemców, przedewszystkiem zaś angiłków porównał w prawach z własnymi poddanymi.

Spór roznamiętniał obie strony, wreszcie postanowiono go oddać pod rozpoznanie sądu polubownego. W tych dniach ogłoszono publicznie w Tokio o utworzeniu sądu polubownego, w skład którego wejdą dwaj członkowie stałego komitetu międzynarodowego w Haadze, jeden z nich wybrany przez Japonię, drugi przez Niemcy, Francję i Anglię. Ci członkowie sądu zaproponowali na superarbitra króla szwedzkiego Oskara.

Niezależnie od tego przez czas trwania sądu, to jest przez osiem miesięcy, Japonia nie będzie pobierała podatków od cudzoziemców i tym z nich wróci sumy pobrane, którzy już je zapłacili.

Gazety angielskie chwala tę dobrą wolę rządu japońskiego. Natomiast gazety japońskie napadają na rząd, dowodząc, że Japonia nie Turcyca a podatek na majątki cudzoziemców i na mieszkania ustanowionym został w drodze prawodawczej.

Kiedy w roku 1899 podatek ten był ustanowiony, w Japonii cudzoziemcy protestowali przeciw niemu na tej wrzekomo podstawie, że traktaty o kolejach żelaznych uwalniały ich od podatków. Rząd japoński odrzucał jednak te protesty na tej zasadzie, że niesprawiedliwym byłoby uwalniać od tych podatków cudzoziemców, które płacą krajowcy.

Sąd polubowny położy prawdopodobnie kres temu nieporozumieniu, które rozdrażniało obie strony. Pożądanemby jednak było ponowne rozpatrzenie traktatów międzynarodowych z Japonią.

Prasa angielska i francuska niejednokrotnie skarżyły się na zniesienie kapitulacji w Japonii, które nadawały cudzoziemcom wyjątkowe prawa. Jest w tem część prawdy. Kapitulacje bowiem winny były być zniesione nie odrazu, a stopniowo z pewnemi zastrzeżeniami na wypadek, gdyby sądy japońskie zbyt nie sprawiedliwie traktowały cudzoziemców w ich sporach z japończykami. Niestety wypadki takie zdarzają się dość często, a teraz zapóźno już im zapobiedz. Mocarstwa zniewolone już są poczytywać Japonię

za państwo z niemi równouprawnione i muszą darzyć zaufaniem jej sądownictwo i administrację. Wypływa to z samego faktu zniesienia kapitulacji.

W razie sporu pozostaje tylko międzynarodowy sąd polubowny.

W danym zaś wypadku sąd polubowny jest bardzo na miejscu, spór bowiem o podatki, pobierane od cudzoziemców, nosi na sobie charakter sporu jurydyczno-prawnego i zależy przede wszystkim od tłumaczenia tekstu traktatów międzynarodowych, zawartych z Japonią.

S. J.

Ogólne zebranie łódzkiego chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Niedoszłe w pierwszym terminie ogólne zebranie łódzkiego chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności, według ustawy, stawało się wczoraj prawomocne bez względu na liczbę członków; mimo to przybyło ich dosyć sporo, bo 106, tak, że spora sala w Towarzystwie kredytowym miejscami zapełniła się po brzegi.

Przewodniczył posiedzeniu prezes Kunitzer, protokół prowadził adwokat Raubal.

Sprawozdanie roczne.

Pierwszym punktem, który wszedł pod obrady, było rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1901.

Szczegółowy wykaz dochodów i wydatków przedstawia się w następujących cyfrach:

składki członków	15,874	rb.	92	k.
ofiary jednorazowe	6,003	"	30	"
na budowę schroniska	4,236	"	47	"
różne dochody	65,986	"	65	"
procenty	5,634	"	23	"
	<hr/>			
	97,735	rb.	58	k.

Wydatki przedstawiają się jak następuje:

utrzymanie przytulku i schroniska	30,175	rb.	91	k.	
utrzymanie 6 herbaciarni	2,822	"	91	"	
" I ochrony	4,913	"	73	"	
" II "	6,518	"	75	"	
" III "	—	"	15	"	
przytulku położniczego	1,584	"	50	"	
kolonij letnich	5,268	"	28	"	
szkoły rzemiosł	1,095	"	58	"	
bazaru dobroczynnego	1,489	"	74	"	
przytulku noclegowego	1,806	"	09	"	
wsparcia tygodniowe	21,013	"	25	"	
" jednorazowe	674	"	95	"	
wewnętrzne urządzenie przytulku	612	"	16	"	
utrzymanie Kochanówki	771	"	74	"	
budowa schroniska dla umysłowo chorych	12,000	"	65	"	
różne wydatki	20,067	"	85	"	
	<hr/>				
	Razem	110,816	rb.	01	k.

Zatem bilans przedstawia niedobór 13,080 rub. 42¹/₄ kop.

Nie można to jednakże nazwać niedoborem, skoro w wydatkach pomieszczone są pieniądze na budowę schroniska dla obłąkanych. Rzeczywiście, towarzystwo pozbyło się funduszu 13,080 rub. 42 kop., ale zato posiada nieruchomości wartości 12,000 rub., wypadłoby stąd, że niedobór wyniósł tylko 1,080 rubli. Ponieważ towarzystwo posiadało 121,445 rub 47 kop. kapitału zapasowego, przeto ten kapitał zmniejszył się do 108,365 rub. 5 i pół kop., a ponieważ do tego dodać wypada pożyczkę hipoteczną R. Matensa 6,000 rb. i p. R. Piaseckiego 100, oraz marki tranwajowe, które dały 188.33, przeto fundusz gotówkowy po rok sprawozdawczy wynosi 114,653 rub. 38 i pół kop., majątek zaś ruchomy i nieruchomy oszacowany jest na 456,079 rub. 32 kop.

Wnioski p. Nowackiego.

Nad budżetem wywiązała się dyskusja, którą wszczął p. Nowacki, zwracając uwagę na pozycję składek członkowskich, które w 1899 r. dały dochodu około 17,000, w 1900 r. 16,000 r., a w 1901 roku 15,000 rb. Cyfry te wykazują dowodnie o zmniejszaniu się corocznem składek. W czym tu szukać przyczyny, mówi p. Nowacki, czy w ogólnym zastoju, czy w niechęci płacenia?

Po dłuższym rozpatrzeniu kwestyi, przychodzi p. Nowacki do przekonania, że wielu ludzi nie opłaca wcale tych składek, niektórzy zaś opłacają zamało, zasłaniając się składkami na inne instytucje, stawia więc wniosek, aby do komisji cyrkulowych wciągnąć wszystkich gospodarzów domów, lub też dla każdego pojedynczego domu wyznaczyć członka, któryby wykazywał, kto w danym domu i ile płacić może. Prócz tego proponuje wydać tym nowym urzędnikom towarzystwa kwitaryusze, z których mogliby na poczekaniu wydawać kwity.

Projekt tak niezmiernie doniosły wywołał gorącą dyskusję, w której przyjęli udział pp. Stamirowski i Klukow. Ogólne zebranie, przyjmując projekt ten w zasadzie, odesłało go do osobnej komisji dla szczegółowego opracowania. Ale p. Nowacki poszedł dalej.

Już kilka lat z rzędu proponuje się na ogólnych zebraniach towarzystwa dobroczynności, aby znieść wszystkie komitety do zbierania składek i zaprowadzić jedną ogólną kasę towarzystwa. Otóż p. Nowacki dowodził, że tylko w takich warunkach można zapewnić towarzystwu zupełne powodzenie finansowe.

Przeciwko temu zaoponowali jednakże pp. Kunitzer, Trenkler, Szaniawski i Czajewski, którzy dowodzili, że dobroczynność nie opiera się na przymusie, tylko na moralnem poczuciu się społeczeństwa do tych tak wielkich zadań każdego cywilizowanego społeczeństwa.

Przytem powodował mówców i ten mogący zająć wypadek, że może się z czasem w towarzystwie znaleźć komitet niedołężny, któremu zabraknie dostatecznej chęci i energii; dlaczegoż mają tracić na tem inne oddziały dobroczynności?

Wniosek więc p. Nowackiego, dotyczący połączenia skarbowości towarzystwa w ręku jednego komitetu, upadł. Należy się jednak p. Nowackiemu duże uznanie za przeprowadzenie poprzedniego wniosku, dotyczącego się zbierania składek.

Et a t.

Rozpatrzenie i zatwierdzenie etatu na 1902 r. nie dużo zajęło czasu. Etat wymaga wydatków 94,880 rubli; ze stałych dochodów na pokrycie tej sumy spodziewa się osiągnąć Towarzystwo 50,000 rubli, brak więc 44,000, które trzeba będzie pokryć z dochodów niestałych.

Pan Kunitzer zaznaczył, że niektórzy fabrykanci zobowiązali się podwyższyć składkę, na czele ich stanęło tow. akcyjne Geyerów, które zamiast 400 rb., zaofiarowało się płacić 800.

Protokół komisji rewizyjnej.

Protokół komisji rewizyjnej wszedł jako punkt trzeci rozpraw. Odczytał go p. Raubal w oryginalnie, napisanym po niemiecku. Widzimy stąd dowodnie, że w Łodzi członkowie towarzystwa dobroczynności, po 25 ciu latach jego istnienia jeszcze nie nauczyli się po polsku. Nie możemy chyba tego przypisać nieudolności członków, boć przecież towarzystwo nie zapraszało do komisji rewizyjnej nieuków! i panowie ci nie chcieliby zapewne za takich uchodzić.

Kochanówka.

Relacja zarządu w sprawie budowy zakładu w Kochanówce nie zajęła dużo czasu.

Z ofiar na ten cel wpłynęło 38,986 rubli 94 kop. Wydano zaś dotąd na Kochanówkę 51,809 rb. 32 kop. W dniu 16 września znajdowało się w zakładzie dla obłąkanych mężczyzn 32, kobiet 31.

Urządowe otwarcie zakładu i poświęcenie nastąpi w niedzielę po nabożeństwie w Przytulku, gdzie o godzinie 10-ej rano zostanie odprawione najpierw katolickie, a następnie o 11-ej ewangelickie. Ztamtąd cały zarząd udaje się do Kochanówki dla poświęcenia zakładu i zaprasza wszystkich swoich członków, którzy niezawodnie licznie przyjmą udział w tej uroczystości.

Z tym punktem porządku dziennego połączymy punkt 9-ty, który zapowiadał kwestję o przyjmowaniu umysłowo chorych do nowo utworzonego schroniska w Kochanówce z innych miast i gmin za odpowiednią zapłatą.

Zaraz na wstępie prezes Kunitzer wyjaśnił, że przede wszystkim Kochanówka jest utworzona dla chorych umysłowo mieszkańców łódzkich, dla nich też zostawia się pierwszeństwo, gdyby jednak wakowały miejsca, prosi ogólne zebranie o potwierdzenie wniosków zarządu, aby zaklado-

wi wolno było przyjmować za opłatą chorych z innych miejscowości.

Oponuje przeciw temu p. Nowacki, żądając, aby przede wszystkim schronisko było przeznaczone dla łódzkich chorych i pragnie odrzucić wniosek zarządu o przyjmowaniu chorych z obcych miejscowości.

Kwestję tę wyjaśnia p. Czajewski w ten sposób, że każda instytucja ma swój ustanowiony budżet, ma go i Kochanówka, gdyż bez budżetu nie mogą istnieć nawet dobroczynne instytucje. Otóż budżetem Kochanówki jest 50 miejsc bezpłatnych, reszta miejsc, jak przedstawił prezes zarządu p. Kunitzer, są płatne po 15, 30, 45 i 75 rubli. Chodzi o to, aby z tych miejsc płatnych zaoszczędzić cośkolwiek dla powiększenia liczby pomieszczeń bezpłatnych. Jeżeli znajdą się tacy łodzianie, którzy będą mogli płacić te pieniądze, to oni znajdą przed innymi pomieszczeniem, jeżeli nie, wtedy zarząd musi mieć otwarte ręce, aby tym sposobem zwiększał dochód zakładu dla obłąkanych.

O pomieszczeniu bezpłatnem wszystkich chorych umysłowo w Kochanówce mowy być nie może, bo żadna na świecie instytucja nie jest tak bogata, aby—humanitarnemu wreszcie—żądaniu zadość uczynić mogła. Ogólne zebranie przychyliło się do wniosku zarządu, aby przyjmować chorych za opłatą nawet z poza Łodzi.

Dr. Wisłocki zapytuje zarząd, w jaki sposób będzie pobierał pieniądze od tych chorych, a przede wszystkim, jaką będzie miał gwarancję, że po miesiącu znowu za owego chorego rodzina wniesie opłatę.

P. Kunitzer wyjaśnił, że zarząd ustanowił poręczenia osób znanych za należyty wpływ zobowiązań.

Godności.

Punkt 7 porządku dziennego obejmował projekt zarządu, aby członkowie zarządu i komisji rewizyjnej nie zajmowali stanowisk w komitetach i instytucjach, stojących pod opieką Towarzystwa.

Nad wnioskiem tym zawiązała się żywa dyskusja. Rozpoczął ją pan Stanisław Hertzberg, oponując przeciwko wnioskowi. Uważał, że nie powinno się tamować drogi do pracy dobroczynnej.

Wystąpił w obronie projektu p. Czajewski, który zwrócił uwagę na to, że różne godności obciążają naszych łódzkich obywateli. Popatrzenie—mówił on—ile to jednostek w życiu publicznem dźwiga rozmaite godności: X. jest prezesem w kilku towarzystwach, przewodniczącym w dobroczynności, członkiem zarządu kilku akcyjnych towarzystw. Czy taki człowiek może dopilnować choć jednego zajęcia uczciwie. Kończy się tylko na podpisach—a kronika codzienna wymyśliła tytuł słomianego człowieka. Łódzkie chrześc. Tow. dobroczynności chce się wyłamać z pod tego spleśniałego zwyczaju i dobrze czyni, bo lepiej mieć jedną godność, a włożone obowiązki wypełniać uczciwie, aniżeli nałapać tych godności sporo i nic nie robić. Służba dobroczynna jest trudna i odpowiedzialna, również jak publiczna i nie można dziesięciu srok za ogon chwycić, dlatego dobrze byłoby,—zakńczył mówca,—aby ogólne zebranie przychyliło się do wniosku zarządu i przyjęło go w całej rozciągłości; niechże to, tak pożądane ulepszenie wprowadzi pierwsze u siebie łódzkie chrześcijańskie Towarzystwo dobroczynności, a mówca jest przekonany, że inowacja ta wyda znakomite rezultaty, które potem zachęcą i inne gałęzie działalności publicznej do zastosowania tego samego.

Ogólne zebranie przyjęło wniosek zarządu.

Domy zarobkowe.

Najbardziej interesującą kwestją wczorajszego ogólnego zebrania był wniosek o utworzenie domu zarobkowego przy przytulku noclegowym. Referował go p. Raubal, wyjaśniając, że domy zarobkowe istnieją już w Warszawie i dają znakomite rezultaty. Dobroczynność wydaje rocznie na wsparcia olbrzymią sumę, bo przeszło 22,000 rb. Wsparcia te dostają się w części starcom i kalekom, w części zaś ludziom zdrowym, zostającym chwilowo bez pracy. Lepiej będzie, jeśli takiemu człowiekowi da się zarobek, niż jałmużnę, która go upakarla.

P. Nowacki zapytuje się, z jakich funduszy ma powstać nowa instytucja?

P. Kunitzer wyjaśnia, że z tych samych, co i inne, tj. ze składek. W takim razie—zaznacza p. Friedrich — nie powinniśmy tworzyć nowych instytucyj, bo i tak już Tow. wpada w deficyt, jak wykazuje budżet. (Deficyt jednakże bardzo niewielki, jak dowiedliśmy.)

Powinno tow. — mówił p. Friedrich — dbać o to, aby już istniejące instytucje w należytych utrzymać stanie, a nie stwarzać nowych, dla których nie ma funduszków.

Każdy musi się na razie zgodzić z tym wywodem ekonomicznym p. Friedricha, ale wtedy tylko, gdy mowa będzie o ochronach, przytulcach i t. d., nie zaś o domu zarobkowym. To też słusznie zupełnie odparł ten zarzut k. kanonik Szamota, zwróciwszy uwagę, że każde towarzystwo dobroczynności, racjonalnie prowadzone, powinno zacząć od domów zarobkowych, w Łodzi zaś w szczególności.

Robotnik bez zajęcia popada w nędzę, wstydzi się zebrać; a jednak musi szukać wsparcia, znajdzie go zawsze w domach zarobkowych. Nie otrzyma tam wiele, ale głód mu nie będzie dokuczał.

I pan Nowacki przychylił się do wniosku tego, zaznaczając wyraźnie, że wsparcia tygodniowe nie mają wielkiej racyi bytu, bowiem na listach wspieranych niejednokrotnie znajdowali się od paru lat spoczywający już w wiecznym spokoju nieboszczycy. Część tych funduszków dobrze można byłoby zaoszczędzić przy domach zarobkowych.

Regent Mogilnicki przemawiał również za domami zarobkowymi, zaznaczając, że najsłabszą chętniejszą dobroczynnością jest danie pracy potrzebującym.

Nie brakło jednak i oponentów, którzy nie mieli wcale pojęcia, co to jest dom zarobkowy, nie mogli pojąć, że jest to instytucja, która przy stosunkowo małych ofiarach ołbrzymie oddaje usługi.

Odparł te zarzuty p. Czajewski pewnymi przykładami. I tak biedna szwaczka pobiera najwyższe wsparcie tygodniowe t. j. 1 rb. 50 k. Czy jest w stanie temi pieniędzmi opędzić chociaż najmniejsze potrzeby. Mimo to zarząd traci wsparcie to—1 rb. 50 kóp. bezpowrotnie. Dając zarobek szwaczce, dom zarobkowy ponosi wydatków dwa, trzy, lub cztery ruble tygodniowo, w stosunku do jej zdolności, zbywa jednak towar wyprodukowany i nawet, gdyby zbył go bez zarobku, nie dołoży nie dla szwaczki, a wyrwie ją z bardzo krytycznego położenia. To samo z innymi zajęciami, nawet starcy, zamiast siedzieć bezczynnie, coś robić mogą.

Dom zarobkowy, jak już nieraz pisaliśmy, wprowadza dobroczynność na najracjonalniejszą tory.

Wniosek p. Raubala przyjęło ogólne zebranie. Nowa instytucja tow. dobroczynności od wczoraj wchodzi w życie i dla tego na rzecz tej nowej instytucji otwieramy już od dziś listę składek.

Wybory.

Szósty punkt porządku dziennego na wniosek prezesa odłożono na koniec ogólnego zebrania; mówił on o komisji rewizyjnej, do której trzeba było wybrać 6 nowych członków i 2 kandydatów; po obliczeniu głosów okazało się, że zostali wybrani: Józef Lissner 83 głosami, Oswald Jarzębowski 70 gł., Rudolf Mattheus 55 gł., Gustaw Schreer 30 gł., Karol Hugo 42 gł., L. Albrecht 26 głos., Jul. Jarzębowski 22 gł., Oskar Schweikert 20.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Aldony.
TEATR VICTORIA. „Teresa Raquin,” dramat Emila Zoli. Początek o g. 8 wieczorem.

Wspomnienia historyczne.

Piątek, 10 października.

1410 r. Zwycięstwo polaków nad krzyżakami pod Koronowem.

KRONIKA.

Jatki miejskie. Po zamknięciu jatek miejskich przy Nowym i Starym Rynku pewne gro-

no przekupniów i handlarzów zwróciło się do magistratu z prośbą o odnalezienie im tych pomieszczeń na sprzedaż różnych artykułów, z wyjątkiem mięsa. Zarząd miasta skłania się ku temu i zwrócił się do rządu gubernialnego z przedstawieniem tej sprawy.

Kasy oszczędności. W miesiącu sierpniu w kasie oszczędnościowej przy głównym kantorze pocztowym wydano 556 nowych książeczek, na które złożono 48,000 rb. W tym samym czasie wypłacono ze złożonych oszczędności 37,000 rb. Według danych urzędowych najlepiej prosperuje kasa oszczędności przy oddziale Banku Państwa, potem idzie kasa przy głównej poczcie, następnie przy pierwszej filii pocztowej, filie kasy Banku przy ulicy Nowomiejskiej, na Górnym Rynku i wreszcie przy drugiej filii pocztowej.

Ofiary. Na infule i pastorał dla ks. Euzebiusza Rajmana: Wincenty Kłopotowski z żoną 30 k., Aleksander Kokowski 15 k., Julian Uniszewski 15 k., X. X. 15 kóp., Stanisław Potarzycki z rodziną 40 kóp., Wacław Konopka 25 k. Razem 1 rb. 40 k.

Z cechu piekarzów. Wczoraj, o godz. 2-iej po południu w lokalu przy ul. Podleśnej № 1, odbyło się ogólne zgromadzenie czeladników cechu piekarzów łódzkich, któremu przewodniczył p. J. Widner, przy współudziale 40-tu członków. Ze spraw bieżących załatwiono między innymi dwie ważniejsze, mianowicie dokonano wyboru starszego podmajstra na miejsce ustępującego p. Franciszka Kornata, oraz dopełniono rewizji kasy. Większością głosów został wybrany p. Konstanty Markiewicz. Po sprawdzeniu gotowizny w ladzie cechowej, okazało się, że cech piekarzów rozporządza obecnie funduszem w sumie rb. 271 kop. 21.

Z przemysłu. Według kursujących z wiarogodnego źródła pogłosek, prawie wszystkie akcje piotrkowskiej manufaktury przeszły na własność utworzonego syndykatu. Tym sposobem trudności płatnicze zostały zażegnane i fabrykę puszczone w ruch. Pp. Schlossberg (sen. i jun.) odstąpili swoje akcje i wystąpili z zarządu.

Z łódzkiego żyd. Tow. dobroczynności. Z okazji swego srebrnego wesela ofiarowali państwo Natanowie Koplowie rb. 18, za którą to ofiarę zarząd Tow. składa uiniejszem serdeczne podziękowanie.

Gmach pocztowy. Budowa gmachu poczty i telegrafu na rogu ulic Przejazdu i Widzewskiej jest prawie na ukończeniu. Obecnie przystąpiono do wewnętrznego urządzenia oraz zaprowadzenia światła elektrycznego. Cały gmach przedstawia się okazale, a z wewnętrznych części najwspanialej obszerna sala główna. W początkach stycznia gmach pocztowy będzie zupełnie wykończony tak, iż możliwe będzie rozpoczęcie przeprowadzki ze starej do nowej siedziby.

Reperacja bruku. Przystąpiono do naprawy bruku drewnianego w niektórych miejscach ulic Dzielnej od strony Widzewskiej.

Na zjazd przeciwgruźliczy w Berlinie delegowała rada Towarzystwa higienicznego w Warszawie i wydział dr. Sterlinga z Łodzi.

Kometa Perrine. W dniu wczorajszym 9-go października, nowa kometa, zwana Perrine od nazwiska astronoma, który ją odkrył, dosięga największego blasku i świeci, jak gwiazda 4-go rzędu, znajdując się najbliżej ziemi w swym biegu. Od dziś zaczyna się oddalać od naszej planety i zbliżać ku słońcu; w dniu 3 listopada będzie świeciła blaskiem gwiazdy 5-rzędnej. W dniu 26 tegoż miesiąca przejdzie mimo słońca i będzie widzialna na połkuli południowej. Obecnie bieży pozornie wzdłuż drogi mlecznej, lecz w istocie niema z nią nic wspólnego. Można ją dojrzeć gołym okiem, nie sprawia jednak wrażenia grozy, jaką zwykły budzić komety, albowiem jej warkocz jest krótki, niedostrzeczalny gołym okiem. W dniu 6 b. m. znajdowała się na odległości 178 milionów kilometrów od słońca i 56 mil. kil. od ziemi; w d. 11 będzie się znajdowała o 167 mil. kil. od słońca i o 59 mil. kil. od ziemi; w dniu 18 b. m. o 145 mil. kil. od słońca i o 68 mil. od ziemi; w dniu 26 b. m. o 122 mil. kil. od słońca i o 111 mil. kil. od ziemi. W dniu 30 b. m. o 111 mil. kil. od słońca i o 127 mil. kil. od ziemi.

Ślub. Wczoraj o godz. 5-iej po południu w kościele ewangelickim św. Jana, przy ul. Mikołajewskiej, pastor Manitius pobłogosławił związek małżeński pomiędzy córką tutejszego przemysłowca p. Ryszarda Geyera, akcyonaryusza tow. akc. „Louis Geyer” panną Jadwigą Geyró-

wną, a p. Edwinem Nöhringem, oficerem armii pruskiej z Gdańska. Nowożeńcy wkrótce opuszczają Łódź, przenosząc się na stały pobyt do Gdańska.

Żywcem zasypany. Smutny wypadek zdarzył się wczoraj w południe przy ulicy Brzezińskiej. Na pustej posesyi, opatrzonej nr. 59, a należącej do p. Jana Brzeskiego, oddawna eksploatowano piasek, który rozwożono furmankami do rozmaitych budowli. Jeden z robotników, 34-letni Tomasz Sobierajski, zajęty był kopaniem piasku, który następnie zamierzał naładować na wóz. Sobierajski pracował sam jeden, nachylony; nagle zarwała się ziemia, spadając na plecy i głowę robotnika i odrazu przysypała go. Wypadek ten zauważył, przechodzący wtedy 8-letni Franciszek Jabłoński, który zawiadomił mieszkańca sąsiedniej posesyi, Stefana Rollińskiego, który odkopał i wydobyl z ziemi Sobierajskiego, a sądząc, że uda mu się przywrócić go do przytomności, wezwał Pogotowie. Lekarz jednak stwierdził śmierć skutkiem uduszenia. Sobierajski osterocił żonę i troje dzieci, zamieszkałe przy ulicy Kelma nr. 36.

Nagle zastabnięcia. Na ulicy Długiej nr. 40, Katarzyna Jubard, lat 40, robotnica fabryczna, uległa kurczowi żółdka. Po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, odwieziona została do szpitala Poznańskich w groźnym stanie zdrowia. — Na ulicy Cegielińskiej nr. 41, przy reperowaniu rur gazowych, N. M. uległ zemdleńcu, wskutek zbyt długiego wydzielania się gazu. Na ul. Spacerowej nr. 34, Ch. M., lat 22, zemdląca z przeżarzenia. Lekarz Pogotowia przeprowadził chorą do przytomności, pozostawiając na miejscu.

Z ulicy. Przy zbiegu ulic: Konstanyńskiej i Zachodniej znaleziono człowieka, mogącego mieć lat 70, w stanie nieprzytomnym. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł chorego do szpitala Czerwonego Krzyża, nie sprawdzwszy nazwiska.

Kopnięcie przez konia. Na ulicy Zgierskiej nr. 19, Józef Darwiński, wyrobnik, lat 36, został przez konia uderzony w żołądek tak silnie, że stracił przytomność. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy pomocy, odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Wypadki. Na ulicy Ciemnej nr. 6, Antonina Ciołek, lat 32, wyrobica, uległa poparzeniu rąk przez wywrócenie się garnka z wrzącą wodą. Pomocy udzieliło Pogotowie.—Onegdaj o godz. 11 i pół z wagonu, powracającego do remizy, konduktor Stefan Jarzębowski, lat 38, wyskoczył w biegu z tramwaju na ulicy Średniej nr. 38, przed swem mieszkaniem. Skok był tak nieszczęśliwy, iż Jarzębowski padł na bruk, a uderzywszy głową o kamienie, stracił przytomność i uległ ranie głowy, oraz ogólnemu potłuczeniu. Wnieiono go natychmiast do mieszkania, gdzie też wkrótce przybyło Pogotowie, lekarz którego udzielił choremu pomocy, pozostawiając go na miejscu.

Napad. Nawet w mniej oddalonych dzielnicach od śródmieścia powrót nocną porą jest niebezpieczny. O wypadkach grabieży i napadu niejednokrotnie notowały kroniki miejscowe, a oto świeży dowód. Na powracającego w tych dnach kelnera mleczarni „Rogów,” 25-letniego Antoniego Zawłockiego, przez ulicę Zieloną, w pobliżu Spacerowej, około g. 12 w nocy napadło jakichś trzech drabów i zaczęło go bić tępem narzędziem po głowie i twarzy. Zawłocki, mimo usiłowań odparcia napastników, musiał uleść przeważającej sile. Poturbowanego pozostawiono na ziemi, a gdy zaczął wołać pomocy, napastnicy zbiegli, i zanim zjawił się policyant, byli już daleko. Zawłocki ledwie dowiółkł się do domu na ulicę Zieloną nr. 24, gdzie przez kilka dni musiał przeleżeć w łóżku.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

* Dyrekcja teatru naszego, korzystając z przejazdu p. Józefa Śliwickiego, artysty teatrów warszawskich, do Lwowa na gościnne występy, zaprosiła go na dwa występy do Łodzi. Odbędą się one w nadchodzący wtorek i środę. W pierwszym dniu gość ukaże się w jednej z najlepszych swoich ról, mianowicie, jako mistrz Henryk w „Dzwonie zatopionym”.

* Jutro po licznych próbach wznowiony będzie utwór sceniczny Emila Zoli „Teresa Raquin”. Sztuka ta powtórzona zostanie w niedzielę wieczorem.

* Z powodu braku miejsca, sprawozdanie teatralne odkładamy do jutra.

CENY ZBOŻA I PASZY.

Łódź, 10 października.

Dziś płacono na targu:

Pszonica polska	6.10 rb. za korzec
„ rosyjska	93 kop. do 1.00 rb. za pud
Żyto polskie	4.50 — 4.60 za korzec
„ rosyjskie	74 — 77 kop. za pud
Owies	74 — 80 kop. za pud
Jęczmień browarny (200 f.)	4.15 za korzec
„ na kaszę	3.50 „ „
Groch warzelny (260 f.)	7.00 „ „
„ na paszę	6.00 „ „
Kartofle	1.40 do 1.60 za korzec
Siano	1.10 do — za 120 funtów
Koniczyna	1.30 do — „ „
Słoma	— 1.00 „ „

Ceny artykułów zbożowych trzymają się ciągle na jednym prawie poziomie, nie ujawniając tendencji wzrostowej. Dziś na targ zbożowy dowieziono najwięcej żyta i pszenicy, które znajdowały chętnych nabywców.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Ze Lwowa.

— Na ostatnim nadzwyczajnym posiedzeniu Towarzystwa dziennikarzy polskich, na wniosek profesora p. Adama Krechowickiego przyjęto jednogłośnie w poczet członków honorowych p. Maryę Konopnicką i Ignacego Paderewskiego.

— Według nadesłanych do rady szkolnej krajowej sprawozdań, uczęszcza w bieżącym roku szkolnym do seminaryów nauczycielskich męzkich uczniów: w Krakowie 257, Tarnowie 196, Rzeszowie 177, Lwowie 223, Stanisławowie 224, Tarnopolu 209, Samborze 228, Krośnie 182, Sokalu 201, Zaleszczykach 168, ogółem 2,065 uczniów. Do seminaryów nauczycielskich żeńskich: w Krakowie 239, Przemyślu 248, Lwowie 229, ogółem 716 uczennic. W ubiegłym roku szkolnym uczęszczało do seminaryów nauczycielskich męzkich ogółem 2,019 uczniów, a mianowicie: w Krakowie 231, Tarnowie 201, Rzeszowie 165, Lwowie 241, Stanisławowie 231, Tarnopolu 218, Samborze 214, Krośnie 174, Sokalu 191, Zaleszczykach 153. Do seminaryów nauczycielskich żeńskich ogółem 701 uczennic, a mianowicie: w Krakowie 239, Przemyślu 235, Lwowie 227.

— „Słowo Polskie” zamieściło korespondencję ze Stanisławowa, którą poniżej dla jej charakterystyki, podajemy dosłownie. Korespondent stanisławowski pisze tak:

„Mielimy tu w czwartek wykład prof. Lutosławskiego, którego o to uprosiło Towarzystwo „Młodzież polska”. Prof. Lutosławski, walczący od dłuższego czasu przeciw alkoholizmowi, wypowiedział u nas wykład na temat: „Wstrzemięźliwość, jako środek do odrodzenia się”, używając przytem gorących argumentów, ażeby nakłonić słuchaczy do wyrzeczenia się napojów wyskokowych i uciech cielesnych na rzecz wolności duchowej. Prof. Lutosławski przedstawił zgromadzeniu wiceprezesa Towarzystwa „Eleuterya”, p. Gedrojcia, który poparł usiłowania prelegenta, przedstawiając dobroczynne skutki należenia do nowozawianego stowarzyszenia wstrzemięźliwości pod tą nazwą. Zabrał powtórnie jeszcze głos prof. Lutosławski, ażeby raz jeszcze podać w pogardę wszystkich służalców wódki, piwa i wina i wezwał wszystkich tych, którzyby pragnęli przez wstrzemięźliwość, pod każdą formą, przyczynić się do odrodzenia społeczeństwa i ojczyzny do podniesienia rąk w górę. Podniosło się 28 młodzieńców, kilka kobiet i kilku „jaroszów”.

„Zatem tylko 28 ludzi znajduje się w tej

sali!” — zakomenderował prof. Lutosławski.

Tych 28 osób zaprosił mistrz natychmiast na poufne posiedzenie, resztę zaś obecnych wyprosił bez ceremonii z sali.

Otóż kilka słów wypowiedzieć pozwoli szanowny profesor:

„Dla apostolstwa jego wiele musimy mieć szacunku. Idea jego jest szlachetna i zacna, może wreszcie przyczynić się do uzdrowienia naszego chorego społeczeństwa. Wszystko to prawda. Czy jednak, dlatego właśnie, że idea ta potrzebuje swoich wyznawców i krzewicieli, czy nie należałoby ich pozyskać perswazyą, namową, miłością, zamiast zrażać obrażaniem swoich słuchaczy i traktowaniem ich, jako nieludzi, dlatego, że nie decydują się na komendę wyrzec wszelkich stosunków z propinacją i browarem i należeć do „Eleuteryi”, to pozostawiamy głębszej rozważszan. profesorowi. Może zmieniona cokolwiek taktyka wobec swoich słuchaczy zapewni prędzej szan. profesorowi i jego ideom zwycięstwo i okaże się skuteczniejszą, aniżeli namiętne i rozmijające się z pierwotnymi pojęciami o stosunku prelegenta do publiczności traktowanie cierpliwego audytorium”.

—:—:—

Polemika w sprawie syonizmu.

(Dalszy ciąg.)

Nie zmieniło to wprawdzie usposobienia wśród tych kół inteligencji, która już czuła się uspołeczniona, bo nawet najgwałtowniejszy antysemityzm nie może zmienić wewnętrznej istoty duchowej, bo świadomość społeczna tych kół nie jest już kwestyą wyboru i zmiennego upodobania, lecz trwałym wynikiem kultury, rezultatem najgłębszego przejścia się ideami otoczenia. Wrocie atoli usposobienie społeczeństwa wytrąca nawet takim zastępom inteligencji żydowskiej oręż z ręki w obronie wpływu asymilacyjnego; na wszelkie bowiem ich nawoływania nietylko ciemne, ale nadto tęskniące do oświaty, lecz społecznie jeszcze niedojrzałe masy odpowiadały, że nie mogą się połączyć z ogółem, który ich przyjąć nie chce i odpycha. Nadmiar, trudności asymilacyjne potęgowały się przez liczne odstępstwa od wiary żydowskiej ukulturowanych jednostek, które nie z przekonania religijnego lub społecznego, lecz przez słabość, ulegając jedynie antysemityzmowi, opuszczały sztandar walczących na rzecz asymilacji. Wtedy masy żydowskie musiały powziąć słuszne przekonanie, że asymilacja jest pierwszym krokiem do wyrzeczenia się wiary i tem oporniej zachowywały się względem prób uspołecznienia.

Wtedy też, jako reakcja przeciw prądom

antysemickim, jako ruch, zresztą wyrosły z tego samego pnia ultranacjonalizmu, obudził się syonizm, szukający ratunku przeciw upośledzeniom i prześladowaniom w ścisłym zespoleniu się wszystkich żydów, a zarazem ludzący się fantasmagorią wskrzeszenia bytu państwowego w Palestynie. Chociaż hasło to jest błędne, rozkładowe, trudno jednak się dziwić, że pociągało ono, obok może nawet rozmyślnych wichrzycieli, liczną rzeszę żydów, boleśnie odczuwających odrzucenie ich przez społeczeństwo, wśród którego żyją od wieków.

Żydzi uspołecznieni zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że ruch syonistyczny z jednej strony oparty jest na mrzonce i nie ma żadnych warunków do urzeczywistnienia celów, które sobie wytknął, tudzież, że z drugiej strony stanowi niezmiernie szkodliwą i niebezpieczną dążność, bo wywołuje powrotną falę wyłączości i odrębności, sprowadzając masy z jedynej wskazanej i zbawiennej drogi zespolenia się z ogółem. Żydzi uspołecznieni widzą w tym ruchu groźny ferment separatyzmu, wzmacniający w rzeszach nieukulturowanych te cechy, które przynoszą szkodę krajowi i które dotkliwie pogłębiają antagonizmy i starcia. Dlatego też koła żydowskie, o których mowa, wcale obojętnie i biernie nie zachowywały się wobec syonizmu; ówsem, o ile było w ich siłach, czyniły gorliwe zabiegi, aby o niebezpieczeństwie ostrzegać zarówno współwyznawców, jako też współobywateli innych wyznań i nawoływały do wspólnego przeciwdziałania temu zgubnemu kierunkowi, którego zwalenie wymaga zgodnej współrzędnej akcji inteligencji żydowskiej i chrześcijańskiej. Ale, niestety, przestrogi były głosem wołającego na puszczy. Ze strony żydów, ulegających wpływowi syonizmu, spotykały się nie prawie z lekceważeniem, syoniści bowiem opierali się na argumentach, że antysemityzm ma dla nich więcej pobłażania, niż dla dążeń asymilacyjnych. W kołach ogółu chrześcijańskiego, i to nawet wśród grup i jednostek, najlepiej w zasadzie dla idei uspołecznienia żydów usposobionych, przestrogi te nie znajdowały żadnego oddźwięku, a nawet teraz jeszcze składa się ten cały obowiązek walki z falą syonistyczną na żydów inteligentnych, choć oni sami bez pomocy społeczeństwa chrześcijańskiego, są bezradni.

W każdym razie zaznaczył się bardzo ważny moment psychologiczny. Jaskrawość ostatnich objawów ruchu syonistycznego rozbudziła w uspienia i zaalarmowała opinię publiczną w kraju. Zjazd w Mińsku otworzył oczy inteligencji krajowej na niebezpieczeństwo i wywołał w prasie naszej głosy takie, jak artykuł p. A. D. w „Słowie” i wspomniany już felieton w „Gazecie Polskiej”. Nikt z większym zadowoleniem nie wi-

wano im życie. Wszysey trzej, to jest Marcin Belza, Jan Teszner i Jan Wolfram zostali wydani Rabsztyńskiemu, a ten ich zabrał do Rabsztyna i wtrącił do lochów. Ocalenie zaś życia mieli do zawdzięczenia wpływom możnych. Oto za Belzą wstawiali się gorąco bernardyni, jak powiada Długosz, że łzami prosząc o jego życie. Również dwaj inni, Teszner i Wolfram, musieli mieć możnych opiekunów. Natomiast wszelkie próby za innym, również wielce znacznym mieszczaninem, Jaroszem Szarlejem, pozostały bez skutku. Naprawdę prosiła za nim królowa Elżbieta, naprawdę udawała się w jego sprawie do domu Tęczyńskiego. Nie dał się wzruszyć.

A owi, prawie że sprawcy owego nieszczęścia, Klemens płatnerz i Jan Doyszwon umknęli zagranicę. Klemens umknął do Wrocławia, ale Wrocław właśnie potrzebował przyjaźni króla polskiego, wystąpiwszy przeciw czeskiemu Podiebradowi. To też niezwłocznie wrocławianie wyrzucili z miasta Klemensa, a ten, tułając się po Śląsku zaszedł wreszcie do Żegania i tu umarł, zachorowawszy po tylu przejściach na ból i duszność w piersiach. O Doyszwonie wszelkie wieści zaginęły. Poczynał się też do winy, a przynajmniej nie był pewnym swego losu i ów Kridlar, u którego mieszkał Tęczyński, albowiem i on uciekł z Krakowa. Ale nie uciekał zagranicę, lecz tylko schronił się do gościnnego Melsztyna, gdzie bawiły naówczas i znaczne osobistości z hierarchii kościelnej, jak nominat krakowski, Jakób z Sienna i Jan Długosz.

(D. c. n.)

6)

JAN PTAŚNIK.

Tragedya krakowska.

—:—:—

(Dalszy ciąg, p. № 231).

Skoro stanęli na zamku przed królem, przedstawiając mu obwinionych, mówili: „Panie królu! Tyla mandatami żądała od nas W. Kr. Mé, abyśmy tych niesłusznie obwinionych, pod przysięgą i posłuszeństwem, winnem W. Kr. Mei dostawili; przeto, abyśmy nie byli uważani za rebellantów, stawiamy ich przed W. Kr. Mcią stosownie do żądania, ale nie jak winnych i przekonanych o winie, ale niewinnych i nieprzekonanych; całe pospólstwo i my prosimy W. Kr. Mci, niech W. Król. Mé raczy odesłać sprawę do naszego prawa, gdzie każdemu na zarzuty odpowiedzą i niech raczy W. Kr. Mé, jako pan nasz najlaskawszy, praw tego miasta strzedz i nas przy niem zachować”.

W odesłanie sprawy przed prawo magdeburskie, przed wójta, jak mówi Długosz, sami rajcy nie mogli wierzyć i bronili tylko raz już obranego stanowiska. To też ostatecznie wtrącono obwinionych do więzienia. Ale to zetknięcie się z rajcami i te długie dyskusje i rozmowy, o jakich powiada zapiska radziecka, musiała wywrzeć wrażenie na królu i konsyliarzach, bo pomimo, że p. Krakowski wszelkich używał zabiegów, aby zostali skazani na ścięcie, jako tacy, którym winę udowodniono na sejmie w Korczynnie, przecież nie usłuchano jego żądań i tylko wrzuceno ich tymczasem do więzienia. Ostateczny

wyrok miał być na nich wydany, aż pan Jan, syn zabitego, stosownie do wymagań prawa polskiego, wraz ze świadkami zaprzysięgnie ich winę.

Przez kilka dni sprawa jest jeszcze w zawieszeniu, aż wreszcie pan Jan wziął życie szczęściu na swe sumienie. Przysięgnął na Stanisława Leimitera, Kunczę Langa, Jarosza Szarleja rajców i Jana Schylinga, Wojciecha malarza i Mikołaja, mistrza cyrkulatorów z pospólstwa. Musieli więc ponieść śmierć przez ścięcie. Przygotowali się też do niej przez przyjęcie ostatniego Sakramentu, i w piątek, 15 stycznia 1462 roku, wyprowadzono ich przed dom Andrzeja Tęczyńskiego, koło kościoła św. Michała i tu odczytano im wyrok; wyroku słuchali wszyscy, nawet ci, na których nie przysięgał Tęczyński, a następnie zaprowadzono ich znowu na zamek i tu pod nową wieżą, w kacie ku Wiśle, owych szczęściu poniosło śmierć przez ścięcie. Ciała ich natychmiast zabrali mieszczanie i wśród płaczu i narzekań całego miasta, złożyli w jednym grobie, w kościele Najśw. Maryi Panny, przed ołtarzem Bożego Ciała¹⁾.

A co się stało z innymi, owymi trzema, na których Tęczyński nie przysięgał?

Nie zostali oni uwolnieni, ale tylko doro-

¹⁾ Długosz, Histor. Pol. V. p. 335. Wierszyk Paszkowski, napisany w roku 1599 z okazji zabicia krawca na grobie owych mieszczan przez dwu szlachciców Gawronów, mówi o siedmiu mieszczanach, ściętych „za śmierć szlachcica z Tęczyńskiego rodu”. — Por. Zabicie Andrzeja Tęczyńskiego przez Fr. Papęgo (Sprawozd. z czynn. zakł. Ossol. za rok 1882—3 p. 99). Również o siedmiu mieszczanach wspominają i wykazy grobów przy kościele N. M. P., znajdujące się w archiwum parafialnym; ale wykazy te jeszcze późniejsze, bo najstarszy z r. 1690. Skąd wzięto tego siódmego rajcę? Nie wiadomo.

ta tych głosów, jak uspołeczniona inteligencja żydowska, bo nikt żywiej nie odczuwał klęski syjonizmu i głębiej nad nią nie bolał.

To też wystąpienia te upoważniają do nadziei, że wysunawszy tę kwestję na porządek dzienny, oceniwszy brzemienność w skutki ruch, który ogarnął żydów tutejszych na równi z żydami zachodniej Europy, prasa i opinia publiczna zechce rozważyć położenie z całą bezstronnością, z całym spokojem i gruntownością, jakiej sprawa ta wymaga. Wówczas, kierując się tylko dbałością o dobro ogółu, inteligencja krajowa różnych wyznań znajdzie może drogę, na której, przez zgodną pracę, będzie można pokonać syjonizm i otworzyć żydom krajowym oczy na rzeczywistość ich obowiązków i interes, na jedynie praktyczne i zbawienne wyjście z dzisiejszego smutnego dla obu stron położenia, na nieodbitą potrzebę konsekwentnej dążności do uspołecznienia w obrębie kraju i ludu, z którymi wieki połączyły losy żydów.

(D. c. n.)

TAJEMNICA KARLSBADU.

Patrząc na tryskający w górę gruby strumień wrzącej wody sławnego na całej kuli ziemskiej Sprudla, nie podobna nie pochylić głowy przed tem dziwem natury, które nie ma sobie równego na całym świecie. Jest bowiem wiele opisywanych niedawno gejzerów w Islandyi, bije mnóstwo gorących źródeł i źródełek w słynnym tak zwanym „Parku Yellowstone’a” w północno-amerykańskich górach skalistych, ale żaden z całej tej masy nie wybucha dzień i noc, jak to czyni Sprudel karlsbadzki. Na wybuchy gejzerów potrzeba czekać godzinami, miesiącami, ba, nawet latami, zanim zagrają cudownymi barwami, wystrzeliwszy pod niebo. Sprudel tryska nieustannie, a w każdej minucie daje 3,000 litrów cudownej wody w temperaturze 73.8 stopni. W ciągu jednego roku ilość ta wypełniłaby okrągłe jezioro o półkilometrowej średnicy o pięciu metrach głębokości. Inne gorące źródła znajdujące się obok Sprudla nie są tutaj wliczone.

Nie dziwnego, że wyjaśnienie powstania takiego dziwu następczo mnóstwo trudności geologom, dopóki słynny uczony karlsbadzki J. Knelt nie postawił następującej hipotezy.

W porównaniu ze Sprudlem dają gejzery bardzo mało wody. Powstanie ich można wytłumaczyć w ten sposób: Grunt np. parku Yellowstonea stanowi lawa, gorąca jeszcze w pewnej

głębokości, a pochodzi z niedawnych, według rachuby geologicznej olbrzymich wybuchów wulkanicznych, które załaziły kontynent amerykański między Andami a górami skalistymi gorącą lawą. Woda znajdująca się w ziemi, zetknawszy się tedy w pewnej głębokości z lawą, musi przechodzić w stan wrzenia i zamieniać się w parę, która siłą swojej rozprężności wydobywa się zewnątrz, a zwołniwszy w ten sposób powierzchnię wody od ciśnienia, obniża jej temperaturę z punktu wrzenia. Potrzeba znowu, aby woda ogrzała się do wrzenia, wytwarzając pewną ilość pary, która wybuchając zabiera ze sobą znajdującą się wyżej wodę. W ten sposób powstają wybuchy gejzerów przerywane i o tyle tylko regularne, o ile jednakowa ilość wody w zetknięciu z gorącym pokładem lawy podlega ogrzaniu, aż do wrzenia.

W Warach Karolowych rzecz ma się zupełnie inaczej. Naturalnie, możnaby tamtejszy Sprudel nazwać także gejzerem, który wybucha co sekundę, wyrzucając bardzo szybko jednym strumieniem wodę a drugim parę i kwas węglowy. Ale nie mniej brakuje Sprudlowi tego, co stanowi istotę gejzerów — wrzącej wody, Sprudel bowiem wyrzuca tylko gorącą wodę.

Każdy zna studnie artezyjskie. Otrzymują one ciśnienie podobnie, jak sztuczne fontanny od rezerwoarów położonych wyżej, niż ich ujście. Jednakowo i zbiornik gorącej wody Sprudla bynajmniej nie leży wyżej, niż jego ujście. Przeciwnie leży on zdaje się strasznie głęboko w wnętrzu ziemi. Karolowe Wary nie znajdują się na stygnącym strumieniu lawy, jakiego potrzeba do wyjaśnienia początku gejzerów.

W dolinie prześlicznej miejscowości napotykamy wszędzie na twardą opokę, granit i kwarc. Wkopując się coraz głębiej w ziemię, spostrzegamy, że temperatura jej podnosi się średnio o jeden stopień na każde trzydzieste metrów. Sprudel jest o jakich 60 stopni cieplejszy, niż zwyczajna woda źródłana: 30×60 daje 1,800 metrów głębokości, w której dopiero temperatura ziemi będzie się równała temperaturze Sprudla na powierzchni. Ponieważ jednak woda ta w drodze ku górze oziębia się, dlatego musimy przyjąć, że źródła jej leżą w głębokości co najmniej 3,000 metrów.

Olbrzymi ten zbiornik gorącej wody sama natura otoczyła twardą skorupą, jak jaje. Sama woda bowiem osadza już mocny kamień sprudlowy i kwarc. Na tej skorupie mieszczą się całe karolowe wary. Przewierciwszy ją, natrafiamy na prawdziwy podziemny skarb gorącej wody, a z nowo powstałego otworu tryśnie woda jeszcze wyżej, niż z naturalnego Sprudla. Jedna-

kowoż tajemnicze siły przyrody uprzędyły już człowieka w tem wierceniu i same utworzyły drogę na zewnątrz dla podziemnej wody.

Czasem zdarza się nawet, że tych otworów tworzyło się więcej. Wówczas rzeczka Tept występowała po prostu z brzegów, nie mogąc w nich pomieścić nadmiaru wody, a Sprudel jako niepotrzebny, przestawał tryskać. Tak było w 1809 r., kiedy to całe Karolowe Wary załaziło otworzone przez naturę źródło. Sprudel wówczas znikł i zaczął „grać” dopiero wówczas, kiedy nowego jego konkurenta zatkało.

Takie wybuchy były dawniej dość częstym zjawiskiem w Karolowych Warach. A powstawały dlatego, ponieważ Sprudel osadzając na przewodzie swoim kamień karlsbadzki i kwarc, zwięża go tem samem do tego stopnia, że już nie może podołać wewnętrznemu ciśnieniu, które wskutek tego wzrasta tak gwałtownie, iż w innym miejscu przerywa opisaną wyżej skorupę. Dzisiaj unika się tego w ten sposób, że co pewien czas przewierca się otwór Sprudla, oczyszczając go z kamiennego osadu. Jednakowoż i samemu Sprudlowi nie można za wiele zostawiać swobody, ponieważ wówczas inne źródła przestają działać z potrzebnym natężeniem.

Pod pierwszą skorupą Sprudla znajduje się druga i trzecia, a między nimi zbiornik wrzącej wody źródlanej, tak, że całe Wary Karolowe znajdują się na olbrzymim kotle parowym, w którym ciągle wre woda pod działaniem gorąca wnętrza ziemi.

Doliną Karolowych Warów przecieka rzeczka Tept, jest otoczona zewsząd stromymi skałami granitowymi. W dawnych czasach epoki napływowej, kiedy to niejedna mała rzeczka wypłukiwała wielką dolinę, Tepta nie mogła tego uczynić, ponieważ wobec granitów była bezsilną. Geologowie objaśniają tedy powstawanie takich dolin tylko zapadnięciem się ziemi, z powodu wypadków wewnętrznych. Karolowe Wary leżą w północnej części t. zw. „Czeskiej Wyspy”, jak ją geologowie nazywają. Wyspa ta wznosiła się zawsze, nawet wówczas, kiedy olbrzymie morze zalewało przestrzeń między azyatycką granicą Europy a Antylami amerykańskimi, otoczone z południa i północy dzisiaj już w większej części nie istniejącymi lasami z formacji trzeciorzędnej. Kiedy jednak owe „atlantyckie kontynenty” zapadły się w głąb wody, a równocześnie w Ameryce Andy a w Europie Alpy wynurzyły swe szczyty, to wówczas także i „Wyspa Czeska” padła ofiarą strasznej rewolucji wewnętrznej, podczas której utworzyła się również kilkumetrowa rozpadlina Karolowych Warów. Szeregi wulkanów wyrzucały płomienie, których wyraźne

37)

Marion Crawford.

VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-ach tomach.

Wolny przekład H. Gł.

(Dalszy ciąg — patrz № 231).

Bernard usunął się trochę, jakby go ukłóła. Znał ją od dziecka, lecz nigdy nie mógł się oswoić z bezwzględnością jej mowy. Łatwiej zaś było dotknąć go w jego poczuciu estetycznym, niż zgorszyć złością świata, którego przewrotność była mu znana. Dla niego Bóg był nietylko wielkim, ale i pięknym, naturą, jak chcą niektórzy teologowie, była może okrutną, złą, źródłem pokus, ale w jego pojęciu nie była nigdy pozbawioną pewnej cechy szlachetnej, a jej piękność pociągała go pomimo jego woli. Więc i kobieta mogła być w jego oczach grzesznicą i grzechy jej mogły mu się wydawać strasznymi, lecz ona sama pomimo swych grzechów pozostawała zawsze dla niego kobietą, to jest istotą delikatną, szlachetną i tkliwą; ale kobieta zdolna wyrażać się tak brutalnie i bez ogródki o swem małżeństwie, razila go na kształt jakiegoś brzydkiego lub bolesnego widoku; sprawiała mu wrażenie fałszywego dźwięku, który wstrząsa nerwami.

— Pani, — rzekł chłodno i spokojnie, nie podnosząc głosu. — Zdaje mi się, że nie znajdujesz się w takim stanie łaski, abyś mogła nosić krzyż z pożytkiem dla twej duszy.

Eleonora podniosła głowę i dumnie spojrziała

na niego z pod przymkniętych powiek.

— Nie jesteś moim spowiednikiem, mój wilebny, — odparła. — Nie możesz wiedzieć, czy on właśnie nie nakazał mi odbyć tej pielgrzymki za pokutę, jak to jest obecnie we zwyczajach. — I znowu się roześmiała.

— We zwyczajach! — zawołał opat z hołsacją. — Oto, do czegośmy doszli w naszych czasach. — Zabije ktoś swego bliźniego, a potem odprawi pielgrzymkę do Jerozolimy dla zmycia z siebie krwi przelanej, tak zupełnie jakby zażył lekarstwo dla pozbycia się jakiegobądź fizycznego cierpienia. Pielgrzymka ma być kuracją a modlitwa lekarstwem. Powtórzyć tyle a tyle razy akt skruchy, odmówić tyle a tyle różańców, oto przepis dla chorej duszy.

— To i cóż ztąd? — zagadnęła królowa.

— Ztąd wynika to, że pojęcie krucjaty zostało całkiem spaczono.

— I ja przypuszczam, że tak jest. Dlatego też, proszę cię, ojeze, abys udał się z nami, gdyż król nie będzie zdolnym przewodniczyć wyprawie bez ciebie, a pomimo to nie chcesz nam towarzyszyć.

— Nie, — odparł opat — nie pójdę z wami.

— Sprawileś mi straszny zawód, ojeze wilebny, — rzekła królowa, uciekając się do ostatecznej w tym razie broni. — Stoisz na czele całej wyprawy, a nie chcesz jej przewodniczyć; pobudzasz ludzi do czynów, od których sam się usuwasz; budzisz zapał dla ideałów, w które nie wierzysz i powracasz sobie potem spokojnie do twego opactwa w Clairvaux. Jeśli zaś się zdarzy, że przyjdzie do ciebie z całym zaufaniem niewiasta, której serce pęka pod ciężarem jej losu, to jej powiadasz, że nie znajduje się ona w stanie łaski. Zaiste, w ten sposób łatwo jest zostać wielkim człowiekiem.

Przy ostatnich słowach odwróciła się i po-

stąpiła kilka kroków do wyjścia. Bernard wysłuchał jej zarzutów krzyżującej niesprawiedliwości z twarzą zimną i surową, ale się nie odezwał, gdyż wiedział oddawna, iż niczem jej nie przekona. Znajdował on jakowyś pierwiastek składowy w jej charakterze, obey całej jego naturze, wskutek czego mówiąc do niej, takiego doświadczał uczucia, jakby słowa jego padały w głuchą próżnię. Pojmował, w jakiej rozterce z sobą samą stawiała ją jej małżeństwo z tak nieodpowiednim dla niej człowiekiem, mógł mieć dla niej współczucie być pobłażliwym, modlić się za nią, ale nie był zdolnym tak przemawiać do niej, jak do innych ludzi.

Kilka razy pragnął zawołać, aby się zatrzymała i szukał w całym archiwum swej inteligencji, oraz w nieprzebranym skarbcu swego serca wyrazów, któreby mogły ją poruszyć, ale był to trud daremny. Dopóki miał ją na oczach, jakiś chłód, jakiś mur głuchy nie dozwalał ich duchom zbliżyć się i przeniknąć wzajemnie. Ujawszy już ręką zasłonę u wejścia, Eleonora jeszcze raz odwróciła się i spojrziała na niego.

— Nie chcesz nam towarzyszyć, — rzekła więc jeśli wyprawa upadnie, upadek jej twoją, ojeze, będzie winą; jeśli właśnie powstaną między nami i zwrócimy jedni przeciw drugim nasze miecze—twoim to będzie grzechem; jeśli nasi wojownicy stracą odwagę, a trupy rozproszonych naszych szeregów zalegną pola, ścigane przez zwyciężkich wrogów—ich krew daremnie przelana spadnie na twoją głowę. Lecz, jeśli zwyciężymy, — dodała — prostując się dumnie, to zasługa i chluba naszych czynów będzie tylko naszą, nie twoją.

(d. c. n.)

ślady widnieją do dziś dnia na brzegach „Wyspy Czeskiej”, a do rozpadliny Karolowych Warów, zasypanej gruzami i skałami wdarła się woda i wypełniła ją po brzegi. Z początku powstawały z tej kombinacji elementów prawdziwe gejzery. Później jednak w miarę ochładzania się ziemi otaczającej, woda gorąca uspokoiła się i ustaliła na tę wysokość, na jakiej utrzymywały ją ciągle dopływające źródła.

Będąc w stanie gorącym rozpuszczała te części mineralne, które ostygłszy, musiała na nowo oddawać. Ponieważ zaś to ostygnięcie odbywało się na powierzchni, dlatego z biegiem stuleci pokryło się całe to jezioro gorącej wody skorupą mineralną, która uwięziła gazy i parę wodną, wydobywającą się z wnętrza. Prężenie tych gazów i gorącej wody stanowi do dzisiaj siłę wybuchową Sprudla. Dopływająca ciągle jako zimniejsza opada na dół, a tam ogrzewszy się wraca ku górze, tak, że nigdy jej nie zabraknie dla człowieka, który z głębokich podziemnych jej źródeł nauczył się czerpać dla siebie siły i zdrowie.

—§—

Z WARSZAWY.

— Budowa trzeciego mostu na Wiśle, według ostatniego projektu, ma kosztować z górą 4 i pół miliona rubli. Na pokrycie tej sumy magistrat ma zamiar zaciągnąć 4 i pół proc. pożyczkę w ilości 5 milionów na lat 30. Amortyzacja odbywać się będzie z sum, wpływających od myta, za korzystanie z istniejącego nowego mostu. Od konia ma być pobierana opłata w wysokości 5 kop., od bydła 3 kop. i od owcy 1 kop.

Na skutek wniesionego podania przez grono lekarzów warszawskich, władza wyższa udzieliła pozwolenia na założenie Tow. akcyjnego, z kapitałem 150,000 rb. którego zadaniem będzie ufundowanie i eksploatacja uzdrowiska dziecięcego w miejscowości Brzegi, w pow. nowomińskim. Założycielami są pp. prof. J. Kosiński, dr. H. Dobrzycki i dr. A. Przyborowski.

— Wczoraj otwarty został jarmark na owoce w hali miejskiej za Żelazną Bramą w czterech sklepach, wynajętych przez Tow. ogrodnicze. Jarmark jest hurtowy, z minimalną granicą sprzedaży określoną, na 1 pud.

— Wczoraj o godz. 11 w nocy w domu p. Szebki przy ul. Przejazd Nr. 9 odkryto zagadkową zbrodnię. Zaraz po zamknięciu bramy stróż nocny wraz ze stróżem dziennym przyjętym zwyczajem obchodzili strych i piwnice domu. W jednej z piwnic znaleźli ku swemu przerażeniu rządcę domu p. Lucjana Majewskiego, uduszonego sznurkiem. Pieniądzy i kosztowności nie znaleziono przy nim, a musiały być, bo s. p. Majewski, zarządzając domem od lat 12, nosił przy sobie zawsze różne zainkasowane należności. Zaraz w nocy zaalarmowano policję i rozpoczęto energiczne śledztwo.

—s—

Z OSTATNIEJ POCZTY.

—o—

Zrzeczenie się tronu.

„Morning Leader” donosi, jakoby król belgijski Leopold II miał zamiar złożyć koronę na rzecz swojego synowca, księcia Albrechta. Wstąpienie jego na tron wzmogłoby w Belgii wpływy pruskie, albowiem synowiec króla Leopolda II urodzony jest z księżniczki Hohenzollern, za żonę zaś ma Elżbietę, księżniczkę bawarską.

Król Leopold postanowił złożyć koronę, wskutek rozterek rodzinnych i śmierci żony, co razem wzięte ostatecznie zniechęciło go do życia publicznego.

Prądy wojownicze.

Od pewnego czasu większość prasy angielskiej pracuje nad przygotowaniem opinii publicznej swego kraju do wojny z Niemcami.

Do szeregu zaś dzienników wrogich Niemcom należą najpoważniejsze i najbardziej rozpoznane w Wielkiej Brytanii dzienniki i tygodniki, między innymi zaś: „Times”, „Standard”, „Daily Telegraph”, „Daily Mail” i wiele innych.

Dowodzą one, że dla dobra Wielkiej Bryta-

nii potrzeba zgnębić Niemcy, dopóki nie wyrosną na potęgę morską i kolonialną.

Wojna z Niemcami byłaby w Anglii niezmiernie popularną, tem popularniejszą, że zapewnia łatwe zwycięstwo, młoda bowiem flota niemiecka nie poddałaby potężnej flocie wielkobrytańskiej. Po zniszczeniu zaś floty niemieckiej, kolonie niemieckie wydaneby zostały na łaskę i niełaskę Anglii.

Dzienniki niemieckie wielce są zaniepokojone wojowniczym nastrojem dzienników angielskich i straszą Anglię utworzeniem ligi kontynentalnej, wymierzonej przeciw Wielkiej Brytanii. Czeza to pogrózka. Dzięki bowiem wszechniemcom, nikt chyba w Europie nie ujmie się za Niemcami.

Różne wieści.

— W Poczdamie prezes związku wysłużonych wojskowych, Gustaw Hageman, stał przed sądem, oskarżony o okradzenie kasy towarzystwa za pomocą dorobionego klucza. Sąd skazał Hagemana na 4 miesiące więzienia.

— W Pensylwanii w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w okręgach węglowych, objętych bezrobociem, skonsygnowano 11,000 milicyj, przeznaczonych do czuwania nad kolejami, nad własnością prywatną i nad robotnikami, którzy nie przystąpili do znowy. Prezydent Roosevelt podejmuje się wydelegować komisję dla pośredniczenia między właścicielami kopalń a robotnikami.

— Delegaci górników francuskich wydali odezwę do wojska, w której przypominają żołnierzom, że po upływie czasu służby wojskowej i oni także będą robotnikami.

Komitet górników na zebraniu w gmachu giełdy pracy postanowił ogólne bezrobocie górników we Francji, które ma się rozpocząć w dniu dzisiejszym.

— Traktat, podpisany w tych dniach pomiędzy Syamem a Francją uważany jest powszechnie za krok do ujarznienia Syamu. Wprawdzie zastrzeżono Syamowi prawo utrzymywania swego wojska na prawym brzegu Mekongu, lecz jednocześnie artykułem, zabraniającym bez zezwolenia Francji pobierać ceł różniczkowych za używanie, kanałów, rzek, kolei żelaznych na całym obszarze Syamu, jest ograniczeniem jego samodzielności.

— Biskupi francuscy wydali manifest do deputowanych i senatorów z żądaniem swobody sumienia, zachowania kongregacji i poszanowania konkordatu. W manifeste tym rozwinięto zarzuty przeciw prawu o stowarzyszeniach religijnych.

— Związek ewangelicki w Hagen uchwałił rezolucję, potępiającą rozporządzenie ministerjalne, na mocy którego zabroniono odbywania procesji po za murami kościoła, w razie gdyby groziło zakłócenie porządku publicznego. Związek ewangelicki żąda bezwzględnego zakazu procesji katolickich po za obrębem kościoła.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 9-go października. W „Prawit. wiest.” wydrukowano: W general-gubernatorstwie nadamurskiem do dnia 2 (15) września było tylko 22 nowych zasłabnięć na cholere. W Chabarowsku zasłabnięcia znów się pojawiły dnia 17 (30) września, podczas gdy w ciągu 22 dni miasto wolne było od cholery. Ogółem w pomienionem general-gubernatorstwie od dnia 17 (30) czerwca do dnia 22 września (5 października) zachorowało na cholere osób 1,183. Z liczby tej 888, tj. 75 proc. przypada na trzy największe miasta kraju: Błagowieszczeńsk, Władywostok i Chabarowsk.

W obwodzie kwantuńskim od dnia 15 (28) do 18 września (1 października) zasłabnięcia na cholere stwierdzono tylko w mieście Port-Arthurze, gdzie w ciągu czterech dni pomienionych zachorowała jedna osoba. Ogółem od początku epidemii, t. j. dnia 1 (14) lipca do dnia 18 września (1 października) w dwóch miastach powyższych zachorowało 1,015 osób.

Wiadomość o nowych zasłabnięciach na cholere w Mandżurii w czasie od dnia 19 do

dnia 24 września (2—7 października) nie otrzymano.

Epidemia na Korei trwa dalej. W Seulu liczba zmarłych na cholere dochodzi 15 do 20 dziennie.

W Odesie od dnia 19 do 23 września (2 do 6 października) znów wykryto trzy zasłabnięcia z objawami dżumy. Ogółem od dnia 28 maja (10 października) było 41 zasłabnięć podobnych, z których 13 zakończyło się śmiercią.

Naczelnik miasta Odesy zamierzył dokonać jednoczesnego tępienia szczurów w podwórzach za pomocą rozsadnika tyfusu szczurzego. Laboratorium bakteriologiczne przygotowało już niezbędną ilość rozsadnika.

Sofia, 9 października. Pewien dziennik opublikował otrzymaną z klasztoru Rybskiego wiadomość, że podpułkownik Nikołow propaguje powstanie w całym pasie pogranicznym macedońsko-bułgarskim i że w pobliżu Dżumai zdarzyły się potyczki. Z innych źródeł wiadomość ta się nie potwierdza.

Wiedeń, 9 października. „Neue Freie Presse” donosi, że rząd zamierza wnieść do parlamentu projekt prawa, dotyczący powiększenia składu armii, celem sformowania kadrów nowych bateryj, złożonych z haubic.

Pekin, 9 października. Mandżurya na południe od rzeki Liao została chińczykom zwrócona zgodnie z konwencją.

Paryż, 9 października. Krają pogłoski, że prezydent ministrów telegrafował do prefektów dwunastu departamentów, w których trwa znowa robotników w kopalni węgla, aby zastosowali środki wojenne.

London, 9 października. Dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu rozstrzygnięcia sprawy udzielenia audyencyi gen. boerskim.

New-York, 9 października. Pani Samuels ofiarowała 303,000 akrów ziemi w Kentuchy, obfitującej w bogate pokłady węgla kamiennego pod warunkiem, że eksploatacja rozpocznie się natychmiast kosztem skarbu i że użyci będą do niej górnicy, pozbawieni obecnie pracy z powodu znowy. Gdyby rząd ofiary nie przyjął, oddaje pani Samuels kopalnie bezpłatnie górnikom. Dobywany węgiel sprzedawany być ma po cenie kosztu. Krokiem tym chce ofiarodawczyni zmusić posiadaczy wielkich kopalni węgla do ustępstw.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

—?—

Warszawa, 10 października. Przybył tu Henryk Sienkiewicz w sprawie konkursu dramatycznego jego imienia.

Bruksela, 10 października. Botha i inni wodzowie boerscy odjechali do Utrechtu na dzisiejsze uroczystości rocznicy urodzin Krügera. Krüger kończy dziś 77 lat.

Utrecht, 10 października. Dziś ogłoszona zostanie odezwa wodzów boerskich na komunikat „Nordd. Allg. Ztg.” w sprawie przyjęcia ich przez cesarza Wilhelma II.

London, 10 października. „Daily Mail” donosi, że dalsze układy z Syamem są niepewne.

Paryż, 10 października. Combes wydał okólnik do merów okręgów, ogarniętych bezrobociem górników, aby wysłane tam wojsko w razie potrzeby użyło broni.

Genewa, 10 października. Z powodu polburzających mów, wygłoszonych na zebraniach przez Sebastjana Faura, nakazano mu opuścić granice Szwajcarii.

Pracownia sukien damskich

IZY GÓRSKIEJ

przeniesiona zostanie z dniem 15 października na ulicę 1312-1-1

Spacerową pod № 34.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Bühler z Zawiercia — Zainneker z Tyflisu — Henke z Włocławka — Lerche z Petersburga — Smith z Zurychu — Tuchhaender z Brodów — Teweles, Heinenman, Neerforth z Berlina — Müller z Warszawy.

—?—

Biuro Wiertnicze i Robót Górniczych

Inż. Łempicki i S-ka w Sosnowcu

podjęmuje się wiercenia studzien artezyjskich do znacznej głębokości na wodę, poszukiwań ciał mineralnych (węgiel, naftę, sól etc. etc.) robót górniczych wszelkiego rodzaju. Wiercenia za pomocą maszyn parowych i ręcznych różnych systemów.

Roboty wiertnicze były wykonywane:

- dla Tow. Górniczego Saturn
- dla Tow. Hr. Renard
- dla Bezimiennego Tow. Kopalni w Ozeladzi
- dla Drogi Żelaznej Warsz. Wied.
- dla fabryki Deichsel i C-o
- dla Warszawskiego Tow. Kopalni.

Biuro przedstawia najlepsze referencje i daje dużą gwarancję.

Przedstawicielstwo Wiedeńskiej fabryki narzędzi wiertniczych

TRAUTZEL I C-O.

Adres dla listów i depezy: Łempicki—Sosnowiec.
Przedstawiciel na Łódź i okolice

Karol Weil—Cegielniana № 63.

1318 6-1

MA CZKA ANGIELSKA NIWSA

(Neeve's Food) 1155—13—1



środek odżywczy dla dzieci i osób osłabionych. Mączka Niwsa jest najlepszym pomocniczym środkiem odżywczym dla dzieci przy piersi. Wysoce pożyteczna i pokrzepiająca dla osób osłabionych, rekonwalescentów, dla matek karmiących i osób starszych w przypadkach słabego trawienia.

Sprzedawca we wszystkich składach aptecznych i aptekach. Skład główny na Warszawę w apt. St. Karczewskiego i S-ki, Nowo-Senatorska 4. Główna reprezentacja na Cesarstwo i gub. Królestwa Polskiego: Luksenburg i S-ka w Warszawie, Żórawia № 36.

Materyały na ubrania męskie

na sezon jesienny i zimowy w najnowszych deseniach, w dobrym gatunku poleca po cenach przystępnych

Skład sukna i kortów

J. W. Wagner, Krótka 7.

3-ci dom od Grand Hotelu. 1322—46-1

!!Kanarki!!



Przybył wielki transport kanarków dobrych śpiewaków z gór Harcu, które polecam i sprzedaję tanio

Hotel Niemiecki

Średnia róg Nowego Rynku i m. 4
Gustaw Funk. 1823-3-1

Skład papieru

J. SKRZYWANEK

Łódź, Piotrkowska 83,

poleca wielki wybór kart pocztowych, wydawnictw galicyjskich i zagranicznych, papierów listowych i galanteryi. Ramy do obrazów. Bilety wizytowe.

W kartach ciągle nowości.
1816-r-1

Potrzebny

Kotlarz żelazny

umiejący trasować. Oferty przesyłać do fabryki Świętarskiego i Smieciuszewskiego w Bobrujsku. 1313-3-1

Amatorom

dawnej szkoły malarstwa!

Sprzedam niedrogo dwa obrazy włoskich malarzów: Rosa de Tivoli i Bacciarelli. Wiadomość u właściciela. Ulica Pańska № 36 m. № 13. 1803-3-2

„Eksikans“ St. Górskiego.

Hygieniczny proszek od potu i odparzenia ciała, niezbędny podczas lata. Cena 25 k. Sprzedaż wszędzie. 789-30-3

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33 (obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 8—11 r. i od 5—8 wiecz. Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu. W niedziele i święta od 9—12 i 5—7. 599-c-90

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 1165-c-16

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe. Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8—9½ r. i od 4—6 pop. 1112-c-48

Przyjmuje nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro. 1111-d-33

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9—11 i 4—7.

Piotrkowska № 39.

858-c-54

Dr. A. Brandstein

Choroby dziecięce i wewnętrzne, Akuszerya

przyjmuje od 9—11 r. i 5—7 wiecz.

Łódź, Konstanyńska 7.

1069-c-27

Lecznica dla Chorych

WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Dr. B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12—2 pop. i od 4½—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 i od 4½—6½ w Łódź dla chorych. 713-r-47

Zakład Lecznicy

Chirurgiczno - Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolog: **Ksawery Jasiński, Kaufman**.

Tylko

w jednym polskim damskim magazynie

DRABIKOWSKIEGO

Piotrkowska 163

robią okrycia, futra, suknie, gustowne i tanio, tak z własnego materiału jak i powierzónego. Kopia modeli francuskich. Tamże można dostać fasony z bibułki. 1292-c-2

Ogłoszenia drobne.

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin“ d—39wca

Do egzercytowania fortepian na godziny. Wiadomość w adm. „Rozwoju“ 1492-d-9

Do wynajęcia zaraz ładny pokój z umeblowaniem lub bez, niedrogo. Skwerowa 20 m. 8. 1841-4-3

Do sprzedania sklep rzeźniczy z całym urządzeniem. Przejazd 76. 1839-3-3

Do wynajęcia pokój z balkonem, z osobnym wejściem zaraz. Ul. Przejazd 8. Wiadomość ul. Spacerowa 41 m. 26. 1837-2-2

Do odstąpienia w każdym czasie dzierżawa polowania, opłaconą do 1 lipca 1904 r. na gruntach wsi Wykus i Rosocha, 2 wiorsty od przystanku kolei wiedeńskiej Wolborca. Wiadomość lub oferty: Kudelski, Warszawa, Jerozolimska 67. 1848-3-1

Dom murywany z ogrodem i placem, tanio sprzedam z powodu wyjazdu. Ulica Łowicka 10, A. Majewski. 1851-3-1

Fortepian Małckiego, krótki, czarny, do sprzedania. Cegielniana 55 m. 1. 1843-3-1

Francuska upoważniona przez władzę szkolną, udziela lekcji gramatyki, konwersacji i korespondencji handlowej, Spacerowa 1 m. 19. 1759-5-4

Flsharmonię nową 12 regestrów, bardzo tanio sprzedam. Wszelkie instrumenty i przybory muzyczne oraz strony niebywalej dobroci poleca Ozimiński, Konstanyńska 10. 1812-3-2ppc

Kawaleria z urządzeniem i bilardem zaraz do sprzedania. Złotowska 38. 1835-3-3

Kantor służących, Średnia № 10, przeniesiony został na tąż ul. № 1, (gdzie hotel Niemiecki) w podwórzu. 1833-4-3

Młody człowiek, znający języki, rosyjski, polski i niemiecki, poszukuje posady subiekta, inkasenta, ekspedienta lub tp. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod „Posada“. 1839-3-2

Młody człowiek, z czteroklasowym co najmniej wykształceniem, znajdzie zajęcie. Oferty proszę składać w admn. „Rozwoju“ pod lit. „R. E. P.“ 1842-3-1

Nauczycielka z patentem gimnazjalnym, udziela francuskiej konwersacji i muzyki. Oferty proszę składać w administr. „Rozwoju“ pod lit. „K. M.“ 1724-6-1

Niemiecka konwersacja u młodej polki. „Studjum“ d—wca

Obłady gospodarskie w domu prywatnym po 35 kop. Ul. Pusła № 3, na parterze. d—5

Potrzebne są bardzo zdolne stancierki i spódniczarki. Spacerowa 34, do pracownicy Izby Górskiej. 1944-3-1spw

Potrzebny czeladnik do tapicera. Ul. Średnia № 15. 1850-3-1

Poszukuję posady agenta lub ekspedienta, znającego język rosyjski i polski. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „I. W.“ 1849-3-1

Pracownia chemiczna. Średnia 20. K. Szecepański. 441-d-49

Poszukuję kilku czeladzi solarskich, meblowych. Wólczańska 105. 1840-3-3

Potrzebna dobra kobieta, wdowa, za gospodynią do pralni chemicznej. Włodowska 10, N. Sobocińska. 1838-3-3

Poszukuję posady ekspedientki, kasyerki lub buchalterki. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „A. K.“ 1785-3-3

Przybył śląski pies chart, rasy biały. Do odebrania ul. Wesola № 3 u stróża. 1824-3-3

Ręczne nawijaczki (treiberki) potrzebne. Ulica Juliusza 26. 1854-3-1

Student uniwersytetu, doświadczony korepetytor, poszukuje lekcji lub korepetycji. specjalność: rosyjski i matematyka, francuski i niemiecki w zakresie kursu gimnazjalnego. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ sub. „Studentowi“. 1763-3-3

Uczeń kl. 7 gimnazjum poszukuje korepetycji lub lekcji wszystkich przedmiotów gimnazjalnych (z niemiecką konwersacją) za mieszkanie i stół Łaskawy oferty proszę złożyć pod lit. „H.“ w adm. „Rozwoju“. 1823-3-3

Une française desire donner des leçons et de conversation. Adressez „Kozwój“ pour „Française“. 1749-2-2ps

Uczeń VIII klasy gimnazjum poszukuje korepetycji. Oferty sub. „Filolog“ przyjmuję administr. „Rozwoju“. 1621-d-9

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Maryanny Szmerek, wydana z gminy Ostrów. 1853-3-1

Z powodu zmiany interesu tanio do sprzedania: kredensy, szafy, łóżka i p., u Kowalewskiego, u Cymera 23 Bałuty. 1852-3-1

Zaginął pies pudel, biały, skaleczony w prawą przednią nogę i wyrzuć, w parku na szyi. Familijne domy Poznańskiego, korytarz 10 m. 26. 1845-1-1

Zaraz potrzebna bufetowa, młoda, przyjemnej powierzchowności. Wiadomość w Barze Amerykańskim. 1846-2-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Franciszki Zwierzchowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 1855-3-1

Zaginął pies, żółty, pierś biała, biało znaczone. Uprasza się o odprowadzenie na ul. Południową 32 do restauracji, za wynagrodzeniem. 1845-3-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Ignacego Gołubowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1825-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Sapszy Sapersteina, wydana w Radogoszczu. 1822-3-3

Zakład zegarmistrzowski St. Dreckiego, przyjmie ucznia na praktykę. Piotrkowska 113. 1818-3-3

Zaginął paszport na imię Jana Osipowa, wydany w Lewej Rososzy. 1816-3-3

Zdolny czeladnik krawiecki, dostanie stałą robotę. Wiadomość w admn. „Rozwoju“. 1836-2-2

Zaginął paszport na imię Anny Kowalewskiej, wydany z Warszawy. 1826-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Wacława Wasłaka, wydana z magistratu m. Łodzi. 1830-3-3

Zaginął paszport na imię Jankla Dawida Brajer, wydany z gminy Aleksandrów. Łaskawy znalazca zechce złożyć takowy w gminie Radogoszcz. 1827-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Bogdana, wydana z gminy Radogoszcz. 1828-3-3

M. Sprzączkowski **Lódź,**
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI 171--r--100

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Najlepsze i najtańsze
fotograficzne aparaty można
nabyć tylko u
Alfreda Pippel
Łódź Nawrot 24

Na sezon zimowy

poleca najświeższe w wielkim wyborze peleryny, saki i żakiety, po cenach nader umiarkowanych

C. CHASKLOWICZ,

1269-5-5 **ulica Piotrkowska 41, w domu Wajraucha.**

KRZYSZTOF BRUN I SYN

Reprezentanci na Królestwo Polskie Tow. Udziałowego J. Block

Hotel Bristol w Warszawie,

polecają oryginalne maszyny do pisania

„REMINGTON“.

Maszyna „Remington“ jest dotychczas bezwzględnie najlepszą, niepodlegającą prawie zupełnie zepsuciu przy pracy na niej, bodajby bez ustannej, a przytem daje możliwość dzięki alfabetowi stalowemu, otrzymywania jednocześnie z oryginałem kilku kopii, zaś przy pomocy aparatu **Mimeografu Edisona** otrzymujemy do 1000 sztuk czytelnych i najzupełniej wyraźnych odbitek. Nadto posilkuje się taśmą litograficzną, która daje dowolną liczbę odbitek.

Zastosowany **Tabulator** do sporządzenia i przepisywania tablic, rachunków i wykazów, jest znakomitym wynalazkiem dla banków i da się zastosować do wszelkiego rodzaju formularzy, kosztorysów i wykazów.

1191-20-8

Zastępca na Łódź i okolice **H. S. Neumark**

Ulica św. Benedykta № 9.

Sprzedawcy na miasto poszukiwani.

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia

J. THOMASA

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830-r-72

pod kierunkiem pierwszorzędnego specjalisty.

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, franki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacja materyałów dla panów i krawców. Zupelną gwarancją trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

STÉ A. RALLET & C^{IE}
NOSCOU
DERNIÈRE CRÉATION
EXTRAIT
LILAS DOUBLE
PARFUM RÉEL DE LA FLEUR.



Fosfatyna Faliera

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy o 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w zakresie rośnięcia.

Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaż w składach apiecznych i aptekach. 1206-28-4

W karczmie Przygoń, za Pabianicami potrzebny jest.

Subiekt

Wiadomość u właściciela. 1255-3-3

Tylko 4 ruble.
Komplet dzwonka elektrycznego składającego się z 1 dzwonka, 1 baterji, 2 przy-cisków, 200' drutu, gwoździ, taśmy i opisu.

Tylko 10 rb. 1127 20-8
fonograf Lira z 3 wałkami Edisona, śpiewy polskie Orkiestra Namysłowskiego. **Adam Klimkiewicz,**
WARSZAWA,
Senatorska 36.

Pokój

z osobnym wejściem tylko dla kobiety najlepiej dla nauczycielki, zaraz do wynajęcia. Na żądanie z usługą i całkowitem utrzymaniem. Wiadomość ul. Piotrkowska 28, I-sze piętro, front.

1267-d-7

Potrzebne mieszkanie

składające się z dwóch pokojów i kuchni, w okolicach ulicy Rozwadowskiej. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „A. K.“ 1307-3-3

LODŲ

kilka tysięcy centnarów do sprzedania tanio, może być z dostawą w dowolnych ilościach. Wiadomość w fabryce wód.

J. Kostro

Ul. Włodowska № 145.

1308-3-3

Zęby czyste i zdrowe może mieć każdy przy użyciu tymolowego proszku:

„Agatol“

blaszane opakowanie. Cena 20 i 30 k., Laboratorium St. Górskiego, Warszawa, Leszno 4. Sprzedaż wszędzie. 789-30 6

Uwaga.

Kapelusze filcowe damskie i męskie pierze chemicznie, farbuje i fasonuje

Ewaryst Baranowski

1187-10-7 Zachodnia 18.

Buchalter-korespondent

chrześcijanin, lat 26, samodzielny pracownik, z pierwszorzędnymi referencjami, poszukuje zaraz lub od 1-go stycznia 1903 r. odpowiedniej posady. Łaskawe oferty sub. „Handlowiec“ uprasza się składać w adm. „Rozwoju“ 1278-3-3



Zakład
Zegarmistrzowski

St. DRECKIEGO

Piotrkowska № 113

przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowania zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021-30 39

Podwójnej buchalterji

wynęca gruntownie

J. Mantinband

dypłom. nauczyciel buchalterji

Cegielniana 61 m. 37

przyjmuje codziennie od 1-2 pop. i od 7 do 8 1/2 w. 1134-r-26

Do nabycia w księgarni R. Szatklego i we wszystkich księgarniach popularne 2 dziełka.

Małżeństwo i Rzerzączka

Przymiot i jego leczenie

przez **D-ra Iz. Abrutina**, ordynatora oddziału chorób wenerycznych i skórnych w szpitalu Poznańskich w Łodzi.

759-d-31

Obiady

wydaje się na miasto w różnych cenach.

Nawrot № 8 m. 27.

297-30-d.

Biurowo Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot 1

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedjentów, ekspedjentki, magazynierów, rzadców, gospodynie, itp. Na żądanie kaucyje i poważne referencyje. 562-d-46cs

W Szkole rysunków i malarstwa
art. mal. W. Wołczaskiego

przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy uczniów i uczenie od godz. 2 — 4 codziennie. Lekcje rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej. 1009-0-27



Dobre i ładne

kapelusze męskie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

Potrzebny zaraz

Pokój z kuchnią

duży, suchy, nie wysoko, nie daleko Nowego Rynku. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „M. M.“ 1280-3-3